Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Wtorek 14-go lutego №28

Krwawe bójki w Niemczech

BERLIN, 13.2

Krwawe rozprawy polityczne, jakie rozegrały się w niedzielę miały niezwykle ostry przebieg.

Z Wrocławia, Eisleben, Dortmudnu, Muenster i td. donoszą o licznych ofiarach zajść. Wszędzie dochodziło do strzelaniny pod czas pochodów i manifestacyj hitlerowskich. W Dortmundzie nieznani sprawcy zakłóli na śmierć górnika—komunistę. W Muenster narodowi socjaliści ciężko zranili w czasie bójki socjaldemokratę.

Do licznych starć doszło również w ciągu ubiegłej doby w Berlinie, gdzie wskutek bójki pomiędzy komunistami a narodowymi socjalistami odniosło rany 10 osób, z czego 4 śmiertelne. Policja wielokrotnie interwenjując aresztowała wielu uczestników bójek i skonfiskowała pewną ilość broni palnej.

Do niezwykle krwawego starcia doszło pomiędzy komunistami i hitlerowcami w miasteczku przemysłowem Eisleben. Z siedziby organizacji komunistycznej zaczęto nagle ostrzeliwać pochód oddziałów szturmowych. Wywiązała się ostra wymiana strzałów pomiędzy obu stronami.

Trzech uczestników zajść padło trupem, 20 zaś odniosło ciężkie rany. Kilku z nich walczy ze śmiercią. W celu położenia kresu starciom musiano wezwać policję z okolicznych miejscowości. Prokurator w Halle zakazał policji w Eisleben dawać informacje o przebiegu zajść.

Pochód narodowo-socjalistyczny ostrzeliwano również w Dessau, gdzie zraniono dwuch szturmowców. Policja po oddaniu salwy przystąpiła do rozpraszania walczących.

Wyraźnie przeciw Japonji skierowane są zalecenia w Lidze Narodów

GENEWA 12, 2

Komitet redakcyjny który miał powierzone opracowanie tekstu zaleceń końcowych zgromadzenia ligi narodów co do załatwienia sporu japońsko chińskiego, zakończył swoje prace.

Opracowany tekst zaleceń obejmuje trzy części.

Pierwsza przypomina postanowienie paktu Ligi Narodów, paktu paryskiego i traktatu dziewięciu mocarstw, podkreślając, że traktaty te muszą być ściśle przestrzegane. Dalej przytoczony jest tekst dzisiejszu zasad proklamowanych przez komisję Lyttona.

Zgromadzenie ma przyjąć te zasady przewidując w szczególności autonomję Mandżurji przy utrzymaniu suwerenności i integralności administracyjnej Chin.

Druga część zaleceń proponuje utworzenie komitetu negocjacyjnego który miałby za zadanie wprowadzenia w życie proklamowanych przez zgromadzenie zasad. Pierwszem zadaniem komitetu miałoby być przeprowadzenie wycofania wojsk japońskich do strefy kolejowej. W razie trudności komitet odwołałby się zgromadzenia które orzekłoby która ze strony nie stosuje się do zaleceń. Do udziału w komitecie byłyby zaproszone Stany Zjednoczone i Rosja.

Trzecia część zawiera zalecenia dla wszystkich członków Ligi nieuznania państwa Mandżuko i nieczynienia niczego co mogłoby utrudniać pracę komitetowi negocjacyjnemu. Państwa które nie są członkami Ligi będą zaproszone do zajęcia tego stanowiska.

Komitet 19tu zbierze się dla przestudjowania całości raportu Nadzwyczajnie zgromadzenie zbierze się w końcu bieżącego lub na początku przyszłego tygodnia.

Wielkie trzęsienie ziemi w Chinach.

PARYŻ, 13. 2.

„L'Echo de Paris" podaje wiadomość o wielkiem trzęsieniu ziemi w głębi chińskiej prowincji Kansu. Jeśliby wiadomość ta okazała się ścisła, byłaby to największa katastrofa trzęsienia ziemi w ostatnich czasach.

Wiadomość o żywiołowej klęsce przynieśli do Pekinu jeźdźcy, którzy przybyli na wielbłądach z głębi kraju. Według ich opowiadań trzęsienie ziemi nawiedziło zachodnie część prowincji Kansu 26 grudnia.

Wstrząsy podziemne miały być tak potężne, że w ciągu niespełna dwuch minut kilka miast zamienionych zostało dosłownie w gruzy. Grozę sytuacji potęgowały w następstwie pożary.

Straty w ludziach mają być olbrzymie i wynoszą w przybliżeniu 70.000 zabitych. W nawiedzionej klęską prowincji panuje dotkliwy głód. Grasują tam silne bandy komunistyczne.

48 samolotów wojskowych dostarczają Włochy Węgrom

PARYŻ 13, 3

Pomimo oficjalnego, „Echo de Paris" podtrzymuje nadal informacje, podaną przed kilku dniami przez prasę francuską, o dostarczeniu Węgrom przez Włochy 32 samolotów wojskowych.

Dziennik przy tej okazji wymienia następujące szczegóły: z 32 wspomnianych aparatów 12 samolotów myśliwskich firmy „Fiat", wyposażonych w motory o sile 440 hp, 20 samolotów obserwacyjnych i bombowych, również firmy „Fiat" posiada motory o sile 550 hp.

32 samoloty już dostarczone i ulokowano w bezpiecznym miejscu na Węgrzech. Stanowi to tylko część transportu wynoszącego ogółem 48 samolotów wojskowych, które Włochy mają dostarczyć Węgrom. Transport tych samolotów dokonany został w różnych terminach w ubiegłym miesiącu. Samoloty dostarczono grupami po 6 i 7 sztuk, przelatując ponad terytorjum Austrji na wysokości 6000 metrów. Na wysokości tej nie można ich było spostrzec. Samoloty wystartowały z Polmezzo.

Znów nowe promienie śmierci

Mimowolny wynalazek uczonych niemieckich.

W laboratorium w Monte Genoroso gru pa fizyków niemieckich dokonała prób rozbicia atomu przy pomocy prądu elektrycznego o bardzo wysokiem napięciu, o czem donosiliśmy w swoim czasie dość szczegółowo.

Fizycy zamknęli składniki ołowiu w tubie kwarcowej i przepuścili przez nią prąd elektryczny o sile trzech miljonów wolt. Wynik tego był taki, że z ołowiu powstały dwa nowe gazy.

W chwili przepuszczania prądu przez tubę został zabity szczur, znajdujący się w odległości jednego metra od miejsca przeprowadzanego doświadczenia naukowego. Szczur padł nieżywy, nie mając żadnego zetknięcia z prądem.

Tak więc przypadkowo miano odkryć nowe promienie śmierci. To, co uważano i uważa się jeszcze za fantazję bujnej wyobraźni powieściopisarzy, zostało stwierdzone ponownie w obecności wielu uczonych.

Niezawodnie fakt ten podniecił niezwykle tych uczonych w Niemczech, którzy usta wicznie pracują nad stosowaniem nowych wynalazków do użytku wojennego. Niemcy to bowiem w ostatniej wojnie zaczęli pierwsi stosować, jako broń wojenną, różne wynalazki chemiczne, głównie gazy trujące, a nie wahali się też podobno rozsiewać po świecie zarazków chorób, szczególnie influenzy, która tyle ofiar zabrała w całym świecie. Była to jednak broń obosieczna, gdyż nie oszczędziła samych Niemiec.

Tragedją ludzkości jest fakt, że rozum ludzki, pracuje wciąż nad nowemi wynalazkami, które mają ułatwić życie ludzkości, równocześnie pracuje nad wynajdywaniem coraz to nowych i coraz bardziej morderczych sposobów zabijania ludzi.

Dowiedziawszy się o tem nowem odkryciu uczonych niemieckich, jedno z pism paryskich zwróciło się do znanego fizyka francuskiego profesora D'Arsonval z zapytaniem, co sądzi o wynalazku niemieckim. Profesor, na wystosowane do siebie zapytanie, odpowiedział:

— Nie wiem, nic o powyższych doświadczeniach, ale przy obecnych możliwościach zniszczenie życia przy pomocy promieni jest możliwe, ale na razie na małą tylko odległość: jeden do dwóch metrów. Powiększenie zasięgu działania tych promieni kierowanie niemi stanowi zagadnienie, które będzie trudniejsze do rozwiązania od samego wynalezienia tych promieni.

Malarja.

Międzynarodowa komisja badania malarji, stanowiąca jeden z wydziałów Ligi narodów, ogłosiła sprawozdanie ze stanu tej plagi na całym świecie w styczniu 1931 r.

Z liczby 108 państw, które przysłały powyższej komisji raporty w tej sprawie, tylko 15 oświadczą, ze u nich malarja nie istnieje.

Najstraszniej sroży się plaga tej choroby w Afryce podzwrotnikowej, gdzie w pewnych okolicach wszyscy bez wyjątku mieszkańcy są nią zarażeni. W Indjach przedgangesowych istnieje sto miljonów ludzi chorych na malarję. W Indochinach i w Indjach holenderskich choruje na nią od 10 do 56.9 proc. ludności. W niektórych krajach malarja przyjmuje postać endemiczną, w innych zaś — epidemiczną.

W prowincjach Indji, narażonych na wielkie powodzie perjodyczne, powtarzające się co 8 do 10 lat, malarja wyrządza w latach tych powodzi spustoszenie okropne, liczba bowiem zgonów śród osób nią dotkniętych sięga 50 proc. Podczas niedawnej epidemji takiej w Delhi ocalała tylko czwarta część mieszkańców tego miasta.

W Sjamie na 10 miljonów ludności umiera rocznie na tę straszną chorobę około 50.000 osób.

Z pomiędzy około 1.200 gatunków komarów, 30, a śród nich najbardziej rozpowszechniony Anopheles, przenosi zarazki malarji na ludzi.

Srednia liczba ludzi wyleczonych corocznie z tej choroby wynosi około 17.524 000 osób, dla skutecznego jednak zwalczania wszędzie malarji, trzebaby mieć — jak obliczono — 1,384 745 kg. chininy rocznie, gdy tymczasem produkcja tego zbawczego środka wynosi na całym świecie zaledwie 450.000 kilogramów rocznie.

Kolej przez Afrykę

Od dawna już opracowywane są plany wdarcia się w głąb „Czarnego Lądu" — Afryki linją kolejową. Projekty te w ostatnim czasie są już blzkie realizacji. O korzyściach tego gigantycznego przedsięwzięcia czytamy rzeczowy artykuł w czasopiśmie „Przyroda i technika".

W dobie dzisiejszego kryzysu, kurczowych zmagań, których jesteśmy świadkami bodaj na całej kuli ziemskie, na konferencjach ekonomicznych, omawiających sposoby zaradzenia dzisiejszej sytuacji, coraz częściej powtarza się słowo: Afryka, kraj, który ma 4 mieszkańców na kilometr kwadratowy, olbrzymie bogactwa mineralne, niewykorzystane zasoby energetyczne, wspaniały teren dla olbrzymich rentownych inwestycji, które mogłyby zatrudnić setki tysięcy bezrobotnych, będąc zarazem rynkiem zbytu produktów przemysłowych Europy. Afrykę, którą ominęły wielkie fale emigracyjne obecnie traktować trzeba jako nowy, najbliższy obszar emigracyjny, który ma tem większą przyszłość przed sobą, że korzystając z najnowszych zdobyczy wiedzy i doświadczenia, właściwie zaczyna swe życie.

Osią, dokoła której wiruje cały kompleks zagadnień ekonomicznych prawie całej Afryki na której opierają się bogate przewidywania ekonomistów, handlowców i przemysłowców, jest projekt bezpośredniego połączenia kolejowego brzegów morza Śródziemnego w Algerze z Kapsztadem, owej drogi, która zbliży wnętrze Afryki do Europy, by przyjąć fale ludzi i produktów.

W Afryce, której linja brzegowa morska jest niewspółmiernie mała do obszaru lądu, gdzie odczuwa się brak dobrych portów naturalnych, taka właśnie droga komunikacyjna nabióra zasadniczego znaczenia i może odegrać olbrzymią rolę. Jeśli do tego dodamy, że linja ta odgałęzieniami swemi wzdłuż morza Śródziemnego połączy Port Said z Tanerem i siecią kolejową europejską, oraz że osiowo przecinając Afrykę, powiąże już istniejące linje, łączące głąb afrykańską poszczególnych kolonji z morzem, to znaczenie takiej sieci staje się aż nazbyt widoczne, a zdaniem eksploatatorów kolonjalnych niezbędne. Bo jakże wątpić w potrzebę i znaczenie kolei, która połączy między sobą 100 miljonów czarnych tubylców z trzema miljonami Europejczyków, która pozwoli odbywać podróże kilkodniowe zamiast poprzednich tygodni i, przecinając wszystkie strefy, połączy kraje o wysokiej kulturze z obszarami, pozbawionemi całkowicie cywilizacji.

Jeden chociażby z wielu przykładów z rzeczywistości potwierdza tę konieczność: w chwili obecnej w rozbudowującej się przemysłowej Afryce istnieje poważne zagadnienie zamiennych części maszynowych. Chcąc przewidzieć wszystkie możliwe uszkodzenia np. jakiejś maszyny pracującej, trzebaby posiadać olbrzymią ilość części zapasowych któ re tracą zupełnie wartość przy zamianie modelu, lub zgodzić się na wstrzymanie prac od 3 do 6 tygodni w razie uszkodzenia, do czasu otrzymania drogą morską zamówionej telegraficznie części maszyny; ileż to czasu oszczędziłoby połączenie kolejowe!

Myśl osiowego szlaku komunikacyjnego poprzez Afrykę nie jest koncepcją nową: przeprowadzili ją częściowo Anglicy w swych kolonjach wschodnio-afrykańskich, linja ta jednak nie jest w stanie obsłużyć całej Afryki.

Jeśli obecnie myśl kolej transafrykańskiej jest przedmiotem obrad czy uzasadnień, przechodząc okres przygotowawczy, tó część jej, kolej transsaharyjska, weszła już na tereń konkretny i jest w przededniu realizacji.

Myśl przecięcia Sahary koleją wydaje się dla wielu technicznie niemożliwą, za trudną. Niewątpliwie są trudności. Jedna to przestrzeń, druga, to klimat i piasek. Nie wydają się jednak te objekcje nie do przezwyciężenia dla inżynierów, projektujących linję; mamy tu zresztą szereg przykładów dokonanych budowli, które przekonanie to tylko potwierdzą. I tak w 1862 roku Amerykanie budują pierwszy „Pacific-Railway" poprzez 3,000 km. pustynnej Newady, Słonego Jeziora i Gór Skalistych, bardziej niedostępnych niż Alpy. W trakcie budowy jest kolej Panamerykańska, która połączy Kanadę z Argetyną; 11.3000 km., tej linji już jest wykonana. W Australji istnieje Transaustraljan Railway, która łącząc Freemantle z Port-Augusta, przebiega 1.700 km. przez pustynię Wiktorji.

Kolej transsaharyjska, mając niewątpliwie nie mniej trudności i przeszkód, niż każda z tych wymienionych kolei, posiada szereg okoliczności sprzyjających budowie; oto ostatnio odkryto w Kenadsa w prowincji Orano-marokańskiej poważne zagłębie węglowe, które ułatwi powstanie termicznej elektrowni, przeznaczonej dla zasilania zelektryfikowanej linji transsaharyjskiej. Z drugiej strony wyzyskane siły wodne Nigru będą spełniały to samo zadanie na przeciwległym końcu kolei.

W dziedzinie wymiany towarów trudno przypuszczać, by drogą tą szły ładunki z nad morza Śródziemnego do Kapsztadu, natomiast pewnem jest, że rozwinie się między poszczególnemi krajami silny ruch wymienny, o którym dziś jeszcze słabe mamy pojęcie.

Szereg przykładów, wziętych z handlowych rynków afrykańskich, całkowicie popiera to przypuszczenie. Naprzykład Algerja po prostu niema co zrobić ze swojem winem, któ re obecnie stanowi poważną groźbę dla tejże produkcji w metropolji (Francji). W chwili gdy będzie można szybko przetransportować je wagonami-cysternami do posiadłości nad brzegami zatoki Gwinejskiej, niebezpieczeństwo to zniknie zupełnie.

W Sudanie i nad brzegami jeziora Czad hodowane są olbrzymie stada bydła, które nie mają nabywców, natomiast całe pobrzeże zatoki Gwinejskiej i Francuska Afryka Ekwatorjalna są zupełnie pozbawione mięsa. Sudan Nigerja i Haute Volta transsaharyjskim szlakiem przesłałyby do Europy mrożone mięso kukurydzę oleje i tłuszcze roślinne, bawełnę, kauczuk skóry itd.

W kierunku przeciwnym przybyłoby z Europy skondensowane mleko, wytwory maczne, szkło, ubrania, wyroby przemysłu żelaznego. Algerja i Marokko stałyby się potężnymi dostawcami Francuskiej Afryki Zachodniej. Marokko w szczególności przez swoje odgałęzienia kolejowe do portu Agadir mogłoby zaopatrzyć Sudan i Czad suszonemi i solonemi rybami, owocami i jarzynami.

Zapoczątkowania robót tej największej imprezy technicznej współczesnej spodziewać się należy już w bardzo bliskiej przyszłości.

Walka o Pomorze zaczyna się

Na Pomorzu szczególnie wśród ludności rdzennej pomorskiej, panują od kilku miesięcy w związku ze wzrastającą niemiecką propagandą rewizjonistyczną nastroje wręcz przerażające. Idą tam z ust do ust najpotworniejsze nie dające się powtórzyć pogłoski. Niewątpliwie kłamstwa te rozsiewają umyślnie agenci niemieccy a propaganda niemiecka celowo chce poderwać wiarę ludu pomorskiego co do jego przyszłych losów politycznych.

Zjazd posłów narodowych, odbyty w dniu 28-go ub. mies. w Toruniu, zajmował się właśnie temi defetystycznemi nastrojami pomorskiemi i aby im się przeciwstawić, ogłosił był rezolucje niezwykle ostrą w treści i w tonie oraz wyraźnie zaznaczającą, iż gdyby jakikolwiek minister chciał przehandlować Pomorze na drodze dyplomatycznej, zginie od kuli pierwszego uczciwego Polaka.

Z tych samych względów w senacie zasłużony Pomorzanin ks. senator Bolt domagał się od rządu, aby dla uspokojenia ludności pomorskiej ogłosił ze swej strony wyraźne i silne oświadczenie przeciwko akcji rewizjonistycznej Niemiec. Odpowiedział mu min. Pieracki, który był wtedy na komisji senackiej że żądanie to „skierowane jest pod niewłaściwym adresem..." Później jeszcze posel rządowy Tebinka wyjaśnił w Sejmie, że uchybiałoby godności naszego rządu, jeśliby każdorazowo zabierał głos, gdy „jakiś stary pryk" domaga się przyłączenia Pomorza do Niemiec.

Rząd nie spełnił więc dotąd życzenia ks. sen. Bolta, który przestając z ludem pomorskim od kilkudziesięciu lat zapewne posiadał dostatecznie poważne przyczyny ku temu, aby się domagać ukazania się dla uspokojenia tego ludu oficjalnego oświadczenia rządu — pisze „Lech".

Tymczasem na Pomorzu takie nastroje defetystyczne mogą grozić wręcz nieobliczalnemi dla sprawy polskiej skutkami. W dodatku obok niewątpliwych agentów niemieckich, którzy ludność tamtejszą bałamucą najpotworniejszemi kłamstwami, panikę na Pomorzu sieją również niektóre gazety sanacyjne. Przed kilku miesiącami zwracaliśmy uwagę na znamienny występ sanacyjnego dziennika „Ilustrowany Kurjer Pomorski", wychodzący w Chełmży. Dziennik ten domagał się wtedy rozwiązania Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP) na Pomorzu za to, że... przestrzegając przed niemieckiem niebezpieczeństwem stwarza rzekomo niezdrowe nastroje wśród ludności! Najnowszy występ tego piśmidła jest jeszcze bardziej łajdacki. Mianowicie przed paru dniami ukazał się w tej gazecie artykuł sensacyjnie zatytułowany: „Sprzedaż Pomorza". W artykule tym zaprzeczą się kursującym po Pomorzu fałszywym pogłoskom o „sprzedaży" Pomorza, ale równocześnie perfidnie te same pogłoski się rozsiewa. Numer tej gazety krąży obecnie po całem Pomorzu z rąk do rąk i wywołuje samym swoim tytułem ogromne zamieszanie wśród ludności.

* * *

Przed dwoma tygodniami wygłosił b. komisarz Rzplitej w Gdańsku p. Strasburger odczyt p. t. „Dlaczego i w jaki sposób Niemcy dążą do aneksji Pomorza". Referent stwierdził, że Niemcy obecnie drogą zbrojną oderwać Pomorze od Polski nie zamierzają, bo armja ich jest na to za słaba. Dziś, według słów p. Strasburgera, jako jedynie realny sposób opanowania Pomorza przedstawia się zbrojna okupacja w momencie trudności wewnętrznych i wynikającej stąd izolacji politycznej Polski. Dlatego Niemcy śledzą ze szczególną uwagą za rozwojem gospodarczych i wewnętrzno-politycznych stosunków na Pomorzu i w Polsce wogóle doszukują się w swoich publikacjach chętnie znamion rozstroju czy rozkładu.

Wywody p. Strasburgera są bezsprzecznie trafne. Decyzja co do losów Pomorza nie leży obecnie w Berlinie, istotny klucz całej sprawy znajduje się wyłącznie w Polsce. Nie obca wola, ale jedynie własne błędy naszej polityki wewnętrznej mogłyby zagrażać całości Rzeczypospolitej. Jednym z takich błędów jest szerzenie przez pismo rządowe na Pomorzu panicznych nastrojów wśród ludności, a drugim — wszystkie te pociągnięcia polit., ktore zniechęcają rdzenną ludność pomorską. Te bowiem rzeczy stanowią wodę na młyn niemieckiej akcji rewizjonistycznej. I dlatego trzeba z niemi skończyc jak najrychlej.

Trzeba zawsze pamiętać, że niema Polskiego Morza bez Pomorza. Gdy święcimy rocznicę zaślubin Bałtyku z Rzeczpospolitą, nie wolno nam się ograniczać do manifestowania naszej woli utrzymania Bałtyku przy Polsce. Trzeba też prawdzie spojrzeć w oczy i wytępić zło, panoszące się na Pomorzu. Do Bałtyku przecież wiedzie droga przez Pomorze.

Potęga złotego cielca

Żył sobie długo nikomu szerzej nie znany garbus Liang Tso-Yu. Cichy prowadził żywot w głuchej zapadłej wsi chińskiej w prowincji Szantung.

Ostatnio wypłynął nieoczekiwanie na szczyty sławy powodzenia i uwielbienia niemal całego chińskiego narodu. Potrafił on na okres kilku miesięcy skoncentrować uwagę opinji chińskiej około swojej osoby. Warto poświęcić mu słów kilka.

„DOBROCZYŃCA" SKARBU PAŃSTWA

Pan Liang Tso Yu zdobył się na odwagę. Zatelefonował jednego razu do ministra finansów rządu chińskiego w Nankinie, że na potrzeby ojczyzny gotów ofiarowa część swoich bogactw: 30 miljonów dolarów. Ucieszył się zatroskany minister i z niecierpliwością oczekiwał dobroczyńcy wiecznie pustego skarbu.

Reporterzy chińscy troskliwie zaopiekowali się sensacyjnym i tak rzadkim na stosunki chińskie okazem patrjoty. Podobny gest był w Chinach bez precedensu. Dziennikarze wnet rozsławili imię Liang Tso-Yu po całym kraju.

Liang Tso-Yu jest garbusem. Sposób obejścia miał tego rodzaju, że potrafił wzbudzić zupełne zaufanie. — Widząc jak wielki entuzjazm wywołała jego pierwsza oferta, podwoił stawkę. Oświadczył, że drugie 30 miljonów gotów oddać na rozwój przemysłowy Chin, do którego przywiązuje kolosalną uwagę.

Wielkorządca prowincji Szantung, Hau-Fu-Czu i generał Czijang Pe Czeng zakrzątnęli się żywo około wspaniałomyślnego ofiarodawcy. Multimiljoner otrzymał dwa bilety pierwszej klasy na podróż do Nankinu oraz listy polecające do najwpływowszych osobistości. Podczas jazdy honorowa eskorta towarzyszyła garbusowi, który z dnia na dzień stawał się nieledwie bohaterem narodowym. Gdziekolwiek pociąg stanął napotykał Liang na objawy entuzjazmu.

W Nankinie wielkim patrjotą-multimiljonerem prawdziwie po ojcowsku zaopiekował się sam rząd.

Zgotowano mu książęce powitanie.

Pan Liang zamieszkał w najlepszym hotelu. Do jego wyłącznej dyspozycji oddano mu kilku sekretarzy ministra skarbu, który narazie bawił w Szanghaju, lecz obiecał szybki powrót. Osobiście bowiem pragnął przyjąć tak hojny dar z rąk wielkiego patrjoty.

Koło hotelu gdzie rezydował pan Liang uwijali się reporterzy. Wysoko postawione osobistości świata politycznego jak p. Czeng Kuo Fu, wpływowy członek rządu, oraz powszechnie poważany weteran Kuomintangu Czang Czing Kiang, za honor poczytywali sobie w apartamentach swoich przyjmować gabusa Lianga. Rewizytowali też kilkakrotnie bogacza, który triumfował. Przed jego miljonami zginali się wszyscy.

OSZUST ZDEMASKOWANY

Tymczasem minister finansów p. Soong kurjerem pędził do Nankinu. Wracał z Szanghaju, gdzie oglądał nieodbudowane jeszcze dzielnice po ostatnich walkach z Japonją. — Cieszył się, że ofiarowane pieniądze pozwolą odbudować największy port chiński. Rozczarował się jednak gorzko.

P. Liang zwlekał z dnia na dzień z wypłaceniem ofiarowanej sumy. Począł się plątać. Miraż miljonowy zaczynał się rozwiewać w nicość. Przyparty do muru Liang oświadczył, że konto w banku posiada w Hankou, a książeczkę czekową okazać może tylko generalissimusowi Czang Haj Szekowi. W Hankou wykazało śledztwo, że miljony p. Lianga są czystym wymysłem. Gotówka, jaką rozporządzał oszust, wyrażała się sumą zaledwie tysiąca dolarów. Osobą p. Lianga zaopiekował się detektyw, zaś nader wysokie koszta pobytu sprytnego garbusa w Nankinie pokryć musiał p. Soong z wiejącej pustką kasy skarbu państwa.

Tragiczna zabawa w wojnę

Kilkunastu chłopców ze wsi Karpięta pod Wilnem urządziło zabawę „w wojnę".

Chłopcy podzielili się na dwie „wrogie armje" i rozpoczęli akcję bojową. Podczas rzucania kamieni i „szarży na lance i pałasze" 14 letniemu Misiunowi roztrzaskano głowę, 15 letniemu Sudziankowi wybito oko i złamano prawą rękę, zaś 16 letniemu Bohdziewiczowi złamano nogę. Pozatem kilku chłopców odniosło dotkliwe pokaleczenia.

Kres „działaniu wojennemu" położyli ojcowie i matki „wojujących wyrostków".

Rannych chłopców odwieziono do szpitala.

Niezwykła przytomność umysłu

O wyjątkowym chyba przypadku przytomności umysłu u czteroletniej dziewczynki donoszą z Sydnej, w Australji.

Dziewczynka ta bawiła się bez opieki na szynach toru kolejowego, a spostrzegłszy obok znajdującego się w pobliżu otworu tunelu stos piasku, uradowana, pobiegła pomiędzy szynami do tego, tak ulubionego przez dzieci materjału do zabawy.

Nagle jednak wypadł z tunelu całym pędem jadący pociąg kolejowy, a znajdował się tak blizko, że o usunięciu się toru nie było mowy. Ale nawet w tej strasznej chwili czteroletnie maleństwo nie straciło przytomności umysłu i rzuciło się naplask na tor kolejowy, pociąg zaś przeszedł nad niem, nie wyrządziwszy mu najmniejszej szkody.

Pomimo to rodzice dziewczynki, znajdujący się oboje przez cały dzień w pracy, mu sieli, gdy przyniesiono im ocaloną w tak cudowny sposób córeczkę, umieścić ją w szpitalu, dziewczynka bowiem uległa silnemu wstrząsowi nerwowemu.

Początek wielkiej haussy w Londynie

Stała się rzecz niezwykła. W sobotę po godzinie dwunastej w południe Thormongton Street i przyległe zaułki pełne były roznamiętnionych, rozgorączkowanych ludzi. Zazwyczaj ulice City o tej porze są już zupełnie wyludnione i wszyscy choć trochę szanujący się pracownicy banków i agentur giełdowych grają już w golfa w swoich klubach. Ostatnia sobota była inna: do biura przyszli panowie giełdziarze w strojach zwykłych, a nie spodniach golfowych, i zdecydowani byli na dłuższe pozostanie w murach City. Taka bowiem gorączka złota, jaką giełda londyńska przeżywa od czterech dni, nieprędko się powtórzy i zdarza się raz na 50 lat.

Akcje wszystkich południowoafrykańskich kompanij skaczą z godziny na godzinę i już dzisiaj podwoiły swoją wartość. Rozpoczęła się „haussa", kiedy ogłoszono pierwsze zestawienia miesięczne kopalń po porzuceniu złota jako podstawy pieniężnej.

Południowa Afryka poszła za przykładem metropolji i zerwała ze złotem, aby utrzymać swoją zdolność konkurencyjną na rynkach zagranicznych, aby zapobiec ucieczce kapitałów do Anglji, aby powstrzymać rosnącą falę importu z krajów o zdeprecjonowanej walucie.

To zerwanie ze złotem jako pierwszy swój efekt miało spadek funta afrykańskiego do poziomu funta angielskiego. Wyrażony w złocie, funt afrykański stracił jedną trzecią wartości, a cena złota podskoczyła o 30 procent. Odpowiednio w papierowym pieniądzu podskoczyły dochody kopalń złota — i rozpoczęła się dzika spekulacja akcjami kopalnianemi na giełdzie londyńskiej.

Powód „haussy", jak z tego wynika, nie jest zbyt pocieszający. Jest powodem czysto „kryzysowym", wynikłym z powszechnego zamieszania pieniężnego. Nie podniosła się ani wytwórczość złota natyle, aby usprawiedliwić takie skoki na giełdzie, ani nie wykryto nowych bogatych złóż, jak to bywało dawniej, kiedy giełdę opanowała gorączka złota. Mimo to poważne sfery gospodarcze w Londynie przypisują wielkie znaczenie temu ożywieniu na rynku pieniężnym.

Rozumowanie ich jest następujące:

Wielkie obroty akcjami kopalń złota spowodują obroty innemi akcjami. Wprawdzie na początku spekulanci sprzedawać będą inne wartości, aby zdobyć gotówkę na akcje afrykańskie, ale na dłuższą metę, po zrealizowaniu zarobków, inwestować je będą w innych papierach. Na giełdzie zacznie się ruch. Cały szereg papierów „odmrozi się" i pójdzie znowu w obrót: zwolni to olbrzymie kredyty bankowe pod zastaw papierów wartościowych, kredyty, których klijenci banków nie spłacali, nie mogąc uruchomić swoich funduszów. Pieniądz będzie płynniejszy i łatwiejszy do uzyskania, przyśpieszy się obrót gospodarczy i ożywi się całe życie gospodarcze. Nie należy i o tem zapominać, że sporo ludzi — nabywcy akcyj, agenci giełdowi, ich pracownicy itp. zarobi na „haussie" i że sporo pieniędzy będzie wydanych w obecnej dobie oszczędzania i ograniczania wydatków.

Optymizm panuje tedy w City, mimo, że sprawozdawcy ekonomiczni przestrzegają publiczność przed nadmierną spekulacją. Ludzie, patrzący nieco dalej, liczą się bowiem z tem, że porzucenie podstawy złotej przez kraj, produkujący najwięcej metalu, doprowadzić może do powszechnego zaniechania złota jako absolutnego miernika wartości pieniądza. Anglicy, jak już niejednokrotnie pisałem, ciągle jeszcze liczą na to, że do ich „klubu szterlingowego" przyłączy się cały świat i że przynajmniej na kilka lat złoto nie będzie wszechwładnym panem pieniądza.

Nie będzie poszukiwane przez ciułaczy indywidualnych i przez ciułaczy-państwa, jak Francja i Stany Zjednoczone. Wtedy i wartość akcyj kopalń złotych niewątpliwie spadnie.

Obecna gorączka złota, wielkie zyski, płynące z eksploatacji kopalń itd., niewątpliwie zwiększą jeszcze produkcję metalu, która zresztą rośnie już od dwóch lat, a zwiększona produkcja może obniżyć cenę złota jako towaru.

Te wszystkie przygody spotykają złoto w tej chwili właśnie, kiedy depesze z Warszawy przynoszą wiadomość o zamiarze Banku Polskiego przejścia na system podkładu czysto kruszcowego zamiast zmieszanego złoto-walutowego.

36) Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Plessen odwrócił się pośpiesznie od biurka i podszedł do mnie. Jego starcza twarz pobladła, a ręce drżały wyraźnie.

— Proszę niech pan przejdzie do sąsiedniego pokoju — rzekł zdyszanym szeptem — będę mu służył za chwilę!..

Od biurka dobiegał mnie ciągle szereg straszliwych pogróżek, wykrzykiwanych głosem przenikliwym, wznoszącym się stale do coraz wyższej nuty.

Słyszałem nieraz, że cesarz podlegał często napadom dzikiego gniewu, nigdy jednak w najśmielszych snach nawet nie marzyło mi się, bym miał osobiście asystować ki edykolwiek przy podobnej scenie.

Z prawdziwą radością zamieniłem naładowaną elektrycznością atmosferę cesarskiego gabinetu na pełną ukojenia ciszę korytarza, która balsamem spływała na moje nadszarpnięte nerwy. Ani śladu służącego w zielonym kostjumie, tylko wysoki kawalerzysta sprawował w dalszym ciągu milczącą wartę.

Znowu posłuchałem pierwszego impulsu. Włożyłem mój zielony płaszcz, a kapelusz wziąłem do ręki, postanowiłem bowiem skorzystać ze sposobności i zagrać rolę człowieka, który wychodzi z audjencji od cesarza. Bez wahania skręciłem na lewo i zagłębiłem się w labirynt korytarzy i galeryj, przez które mnie prowadził mnie niedawno. Wkrótce natknąłem się, to też postanowiłem zejść w dół pierwszemi schodami, które napotkam. Przeprowadziłem ten plan i istotnie u ich stóp natknąłem się na wysokiego porjera, ubranego w obszerny płaszcz z wszystemi orłami, siedzącego na krześle i zagłębionego w gazecie.

Podszedł do mnie i zapytał, czego sobie życzę. Odpowiedziałem, że wracam z prywatnych apartamentów monarchy, mimo to zażądał przepustki. Pokazałem mu moją odznakę która mu wystarczyła w zupełności, jakkolwiek mruczał coś o wiecznie nowych twarzach. Zapytałem o dalszą drogę, na co otrzymałem odpowiedź, że tą galerją dojdę do zachodniej bramy. Nie miałem wcale ochoty wpaść na mego dotychczasowego opiekuna, młodego von Bodena, to też odparłem, że zdążam do innego wyjścia... gdzie czeka na mnie samochód.

— Pan ma na myśli południową bramę? — spytał i wskazał mi korytarz, który bez dalszych trudności doprowadził mnie do frontowego dziedzińca, na którym wznosił się konny posąg Wilhelma I.

Noc była jasna i pełna gwiazd — na widok Placu Zamkowego, lśniącego zlekka w chłodnem świetle lamp, wydałem westchnienie ulgi. Groza niebezpieczeństwa, którego uniknąłem, była tak przytłaczająca, a atmosfera zamku była tak duszna w porównaniu z czystem powietrzem nocy!

Wiara we własne siły nową mocą przesyciła moje serce, wiedziałem bowiem, że trudy, które mnie jeszcze oczekiwały, były drobiazgiem w zestawieniu ze straszną sytuacją, z której się wyplątałem.

Zdawałem sobie sprawę, że spaliłem wszystkie mosty za sobą. Ucieczka z zamku musiała obudzić podejrzenie, zarządzenie więc pościgu za mną było tylko kwestją godzin — w najlepszym wypadku pogoń mogła odwlec się do przyjazdu krzywonogiego detektywa.

Było rzeczą jasną, że nie mogę długo popasać w Berlinie. Paszport amerykański niewizowany nie miał żadnej wartości, a gdybym chciał się powołać na srebrną odznakę, naraziłbym się niechybnie na konflikt z policją grożący mi ciężkiemi komplikacjami. Tak musiałem wyjechać z Berlina za wszelką cenę; może na prowincji uda mi się na zasadzie odznaki wyrobić sobie jakiś dowód tożsamości.

Ale Franek? Dziewicza puszcza pruskich stosunków, w którą się już zagłębiłem, pozbawiła mnie narazie zdolności orjentacyjnych, jednakże jakiś głos wewnętrzny nie przestawał ostrzegać mnie, żedziwaczny list, wręczony mi przez Allertona, pochodził od mego brata. Był datowany w Berlinie, a ja czułem, że tylko tu — i jedynie tu mogę znaleźć rozwiązanie zagadki.

Dotarłem wkońcu do ulicy Unter den Linden. Wszedłem do kawiarni i kazałem sobie podać szklankę piwa. Lokal był jasno oświetlony, a powietrze niemal gęste od dymu papierosów. Hałaśliwa orkiestra wygrywała popularną melodję, ponad którą wybijał się gwar rozmów, płynących od każdego stolika zosobna.

(D. c. n.)

KRONIKA

LUTY
14
Wtorek

KALENDARZYK
Walentego

Troska o inwalidę wojennego

Po ostatnich zmianach jakie zaszły na terenie związku inwalidów w Warszawie, gdzie mianowany został komisarzem okręgowym związku, członek związku inwalidów w Łodzi, p. mjr. Merkel-Wielozierski rozpoczęte zostały obecnie zabiegi w kierunku zabezpieczenia inwalidy wojennego i dania mu pracy zgodnie z istniejącemi zarządzeniami rady ministrów.

Wobec tego, że jednak wielka ilość inwalidów wojennych nie posiada koncesji na prowadzenie sprzedaży wyrobów tytoniowych, lub spirytusowych, jak również nie posiada pracy, rozpoczętę zostały obecnie zabiegi u odnośnych czynników, w kierunku wydania odnośnych zarządzeń mających na celu zatrudnienie inwalidy wojennego.

W tym celu mjr. Wielozierski, przy współudziale przedstawiciela zw. inwalidów p. Suplińskiego interwenjował u Ministra Spraw Wewn. Min. Skarbu, Min Poczt i Telegrafów, którym przedłożyli ciężką dolę inwalidy wojennego, prosząc o przyjście z pomocą.

Na skutek tych starań obecnie monopol tytoniowy w Łodzi, jak również instytucje komunalne, społeczne, oraz urzędy państwowe otrzymały okólniki nakazujące przyjmowanie inwalidów wojennych do pracy, przyczem jako równoważnik przyjęto zasadę, iż na każdych 50 ludzi musi być zatrudniony jeden inwalida wojenny.

Gdyby to nie miało miejsca, należy zwolnić innego pracównika i zrobić miejsce dla inwalidy.

Niezależnie od tego inwalidzi mają bezpłatne obiady oraz niektóre artykuły spożywcze dla swych rodzin, jak również i węgiel.

Ukarany bigamista.

(a) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odpowiadał za bigamje 20-letni Henryk Kwiatkowski zamieszkały we wsi Kały, pod Łodzią. Tło sprawy przedstawia się nader interesująco. Dnia 19 marca 1930 r. do parafji kościoła marjawickiego zgłosił się Kwiatkowski w towarzystwie Marjanny Wojciechowskiej i przedstawiając metrykę na imię Feliksa Kwiatkowskiego, zażądał udzielenia mu ślubu.

Urzędnik stwierdziwszy pewne poprawki w metryce urodzenia Kwiatkowskiego, zażądał by ten przyniósł poświadczenie kancelarji iż poprawką ta jest autentyczną.

Następnego dnia Kwiatkowski zjawił się z metryką, na której widniała adnotacja, iż wystawiono ją dla załatwienia formalności ślubnych. Metryka opiewała na nazwisko Henryka Feliksa Kwiatkowskiego. Ponadto Kwiatkowski przedstawił wyciąg z ksiąg ludności stałej.

W ten sposób zawarł on związek małżeński z Wojciechowską.

Jak się później okazało, Kwiatkowski był żonatym i zawarł związek małżeński w dniu 23 lutego 1930 r. z Marjanną Szkobel. Pierwsza żona, dowiedziawszy się o bigamji powiadomiła policję.

W toku dochodzenia ujawniono, że Kwiatkowski uzyskał metrykę na nazwisko swego brata Teodora, imię przerobił na Feliks, dopisał Henryk i na tej zasadzie otrzymał ślub.

W dniu wczorajszym bigamistę fałszerza posadzono na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy zapadł wyrok na mocy którego 20-letni Henryk Kwiatkowski skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Wylew Warty, wody rzeki powoli opadają.

(a) Z powodu ruszenia wód rzeki Warty w górnym jej biegu, tudzież nagromadzenia się znacznych zatorów lodowych w dolnym biegu, na terenie województwa łódzkie go stan Warty podniósł się znacznie.

Woda wystąpiła z brzegów, w miejscach niższych tak że szereg wsi zostało zalanych, lecz nieznacznie i z tej racji niema narazie szkód. Jedynie na odnogach głównego kory ta zniesione zostały kładki i mostki.

Na terenie powiatu sieradzkiego wody rozlały szerzej na terenie gminy Porczew, gdzie szczególnie zagrożona była wieś Olchów. Wieczorem dnia onegdajszego wody przybierały lecz następnie wskutek rozbicia zatoru, na terenie powiatu konińskiego, powoli stan wód obniżał się.

Naogół sytuacja dotychczas nie jest groźna albowiem lody powoli spływają. Nad porządkiem czuwają liczne oddziały wojskowe i policyjne.

Kosztowny nocleg.

(a) Józef Krawczyński, funkcjonarjusz kolejowy, zamieszkały w Kaliszu przy ulicy Dworcowej 5 przybył w dniu 16 listopada 1932 r. do Łodzi, a rozporządzając kilku godzinami wolnego czasu postanowił się zabawić. Tuż przy dworcu Łódź-Kaliska spotkał prostytutkę Franciszkę Sylwestrzak, Żelazna 18 i oboje udali się do jej mieszkania. Po libacji Krawczyński zasnął, z czego skorzystała Sylwestrzak i skradła mu portfel z 120 zł. Poszkodowany zwrócił się do policji, która złodziejkę pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Tustanowskiego po rozpoznaniu sprawy skazał Franciszkę Sylwestrzak na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat.

Samobójstwo kolejarza.

Na st. kolejowej Widzew popełnił zamach samobójczy funkcjonarjusz tejże stacji Hieronim Mądej, który w celach samobójczych zatruł się jodyną.

Desperatowi udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia łódzkiego, poczem pozostawił w stanie osłabionym na miejscu.

Powodem rozpaczliwego kroku było nie porozumienie rodzinne.

KRWAWA WALKA O GOŁĘBIA

Z chwilą nastania pogodniejszych dni, amatorzy hodowli gołębi rozpoczęli swoiste polowanie polegające na zwabianiu gołębia z sąsiedniego stadką i chwytania go w siatkę.

Na tem tle na ulicy Swojskiej 7 miała miejsce krwawa awantura, Józefa Makowski zamieszkały pod Nr 7 na Swojskiej wypuścił stadko swych gołębi.

Jeden z młodych gołąbków odłączył się od stadka i wpadł w siatkę sąsiada Franciszka Zakrzewskiego.

Gdy Makowski zwrócił się po odbiór schwytanego ptaka, Zakrzewski zażądał wykupnego.

Wynikła sprzeczka, a następnie bójka w czasie której Zakrzewski zadał Makowskiemu kilka ran ciężkich.

Rannego opatrzył lekarz pogotowia. Policja wdrożyła dochodzenie wywołane przez awanturniczego gołębiarza.

Krwawa wyprawa po węgiel

(a) Na pociąg towarowy na odcinku między Piotrkowem i Moszczenicą na terenie powiatu piotrkowskiego, grupa zawodowych rabusiów kolejowych dokonała napadu.

Kilkunastu osobników z workami zakradło się na wagony z węglem i poczęli grabież. Strażnicy kolejowi oddali kilka strzałów w górę na postrach, następnie zaś do rabusiów, z pośród których kilku nadal pozostawało na wagonach.

W wyniku tych strzałów ranny został jeden z rabusiów, drugi zaś najwidoczniej lżej ranny zdołał ujść przy pomocy towarzyszów wyprawy.

Ciężko rannym okazał się Władysław Misztel z Moszczenicy. Odwieziono go w stanie groźnym do szpitala w Piotrkowie.

Powiadomiona policja wdrożyła energiczne poszukiwania za zbiegłą szajką.

Głowa zmiażdżona w maglu

Do magla elektrycznego przy ul. Puławskiej 27 w Warszawie przyszła z bielizną robotnica, 24 letnia Józefa Walczak. W czasie maglowania bielizny, kobieta włożyła nieostrożnie głowę w otwór wałków i dźwig elektryczny porwał ją za włosy.

Na przeraźliwy krzyk nieszczęśliwej magiel natychmiast zatrzymano. Było już zapóźno! Głowa jej dostała się pomiędzy wałki i została całkowicie zmiażdżona.

Wezwano Pogotowie, ale wszelka pomoc była już zbyteczna. Z magla wydobyto trupa kobiety bez głowy. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Skrzynka do listów.

Do Redakcji wydawnictwa „Prąd"
w miejscu

Uprzejmie proszę Sz. Redakcję o umieszczenie następującego sprostowania

Na zarzuty stawiane w numerze 40 „Głosu Porannego" z dnia 9 lutego r. b. w artykule p. t. „Okupacja fabryki Taumana" oraz w numerze 41 tegoż „Głosu Porannego" z dnia 10 lutego r. b. umieszczono artykuł zatytułowany „Włoski strejk w firmie Tauman"

Wobec tego, że w artykułach tych zostały wysunięte zarzuty w wielu wypadkach nie zgodne z prawdą oraz w ujemnem świetle przedstawiono moją działalność jako przemysłowca i pracodawcy niniejszem oświadczam:

1) że niezgodnem jest z prawdą, jakóby robotnicy okupowali fabrykę i przebywali dzień i noc przy warsztatach pracy, by w ten sposób zmusić mnie do wypłacenia należnych im zarobków, natomiast prawdą jest że strejk rzeczywiście trwa, lecz robotnicy znajduią się poza lokalem pracy i żachowują się poprawnie

2) nieprawdą jest, że nie zaspokojono słusznych pretensji robotników, natomiast prawdą jest, że w miarę wpływów środków pieniężnych robociznę płacono,

3) nieprawdą jest, że zaległą robociznę włącza się w sferę zwykłych długów i co pewien czas redukuje, natomiast prawdą jest że żadnej redukcji zaległych zarobków dotychczas nie było, a umówione raty niezawsze mogły być dotrzymane z przyczyn odemnie niezależnych,

4) Nieprawdą jest, że zaległa robocizna wynosi 45,000 złotych, natomiast prawdą jest, że zaległe wypłaty wynoszą około 32.000 złotych, z czego 21.165,52 zł. — robocizny i około 6000 złotych pensji pracowników umysłowych, stanowi zaległość niewypłaconą w swoim czasie przez byłych syndyków adwokata Edwarda Krukowskiego i Henryka Glicensztajna, pomimo iż pieniądze na ten cel posiadali, co wynika z ksiąg handlowych,

5) Nieprawdą jest, że złośliwość niepłacenia robotnikom należności była czynem moim, za który grozi mi kara z artykułu 59 K. K., natomiast prawdą jest, że pp. syndycy adwokat Edward Krukowski i H. Glicensztajn zabierali pieniądze z kasy, a robotnikom ich zarobków nie wypłacali, tworząc przy odejściu zaległości w sumie 21.165,52 zł. robocizny i około 6000 złotych zaległej pensji pracowników umysłowych, jak również prawdą jest, że byli syndycy tylko częściowo regulowali robociznę, przyczem na ten cel pożyczali pieniądze u osób trzecich na lichwiarskie procenty lub też brali od klijenteli awanse dając im ogromne rabaty, a czynili to w tym czasie, gdy u syndyka Krukowskiego znajdowały się pieniądze firmy w sumie około 20.000 złotych i że dla tej przyczyny artykuł 59 K.K. może jedynie mieć tylko zastosowanie dla nich — przyczem nie bez znaczenia jest w tej złośliwości udział adwokata Leona Goldringa, który jako pełnomocnik wierzycieli współdziałał z Krukowskim i Glicensztajn, w ten sposób, że ulokował na stanowisku kasjera swego szwagra, będącego jednocześnie człowiekiem zaufania Krukowskiego, ten więc kasjer dysponował pieniędzmi w ten sposób że większą część gotówki oddawał adwokatowi Krukowskiemu, a dla robotników w końcu pozostawały sumy drobne,

6) Nieprawdą jest, że sprawa niewypłacania zarobków robotniczych jest na terenie firmy Tauman precedensem stale uprawianym natomiast prawdą jest że zatrzymywanie wypłat robotniczych rozpoczęli syndycy adw. E. Krukowski i H. Glicensztajn i to w sposób bezwzględny, że poza robocizną poczęli nawet stosować to samo do Kasy Chorych do Funduszu Bezrobocia, do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, do Kasy Skarbowej i nawet do prywatnych dostawców artykułów technicznych. Między innemi ZA CZAS ICH URZĘDOWANIA zostali winni w Kasie Chorych 24.492 zł. 61 gr. a nic nie wpłacili pozostając dłużnymi w Funduszu Bezrobocia 10.699 zł. 94 gr. w Zakładzie Ubezpieczeń Prac. Umysł. 6.391 zł 40 gr, do Urzędu Skarbowego zaś nie wpłacili potrąceń podatku uposażeniowego w sumie 7.476 zł. nie zapłaci li przedpłat ani też wymiaru podatku obrotowego 21.854 zł. 83 gr. podatku od nieruchomości 16,414 zł. pozatem nie wykupili świadectwa przemysłowego i nie wpłacili składki z tytułu ubezpieczenia fabryki od pożaru. Ażeby dowieść że sprostowanie moje w tym przedmiocie nie jest gołosłownem pozwalam sobie jako przykład przytoczyć dokładny odpis listu Funduszu Bezrobocia skierowany w swoim czasie pod adresem syndyków Krukowskiego i Glicensztajna na ręce Sędziego Komisarza

Fundusz Bezrobocia
Zarząd Obwodowy w Łodzi
Łódź, dnia 28 X. 1931.
L. p. 3/31/183

O d p i s.

K/W
Do Pana
Aleksandra Heimana
Sędziego Komisarza
Masy Upadłości
firmy „Maurycy Tauman Sp. Akc."
w Łodzi
ul. Juljuszu 6/8

Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Łodzi, powołując się na art. 495 K. H., uprzejmie prosi Pana Sędziego o interwencję w poniższej sprawie.

Syndycy masy upadłości firmy „Maurycy Tauman" Sp. Akc. adw. Krukowski E i Glicenstein H. mimo wezwań uchylają się od płacenia wkładek zabezpieczeniowych należnych Funduszowi Bezrobocia za robotników zatrudnionych przez wymienioną firmę za czas od dnia 19. 5. 30 r. do 29. 8. 31 roku, tj. za okres, w którym zakład pracy prowadzony jest przez panów syndyków.

Zważywszy, że wszelkie wezwania Zarządu Obwodowego do uregulowania należności pozostają pominięte przez panów syndyków, że do dnia dzisiejszego na poczet należności nie uskuteczniono ani jednej wpłaty, że wskutek tego zadłużenia masy upadłości za wyżej podany okres wzrosło do sumy zł 9467,23 i wzrasta z każdym dniem, że działalność panów narazić może Fundusz Bezrobocia na poważne straty materjalne Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Łodzi widzi się zmuszonym zwrócić do pana Sędziego o interwencję z prośbą o spowodowanie, by należna F. B. suma 9467,83 zł została przez panów syndyków w jaknajkrótszym czasie uregulowana.

Przewodniczący Zarządu:
(—) Janiszewski.

7) Nieprawdą jest, że nie zaspokojono słusznych pretensyj robotników, natomiast prawdą jest, że długi, jakie pozostawili byli syndycy, przerastają moje siły i dlatego w obecnych ciężkich warunkach tych zaległości nie mogę w szybkim czasie uregulować. Byli syndycy nie uzdrowili przedsiębiorstwa, jak toby należało oczekiwać, lecz przeciwnie zdewastowali je przez swoje machinacje, prowadząc w porozumieniu i współdziałaniu z adwokatem Goldringiem przedsiębiorstwo do zguby. Między innemi adwokat Leon Goldring przy pomocy adwokata Krukowskiego wymusił odemnie portfel akcji spółki akcyjnej „Maurycy Tauman", a później żądał 20.400 dolarów, z czego miało przypaść dla adwokata Krukowskiego 5000 dolarów, a dla Glicensztajna 4000 dolarów niezależnie od pobieranej pensji, a reszta dla Goldringa i wierzycieli, na zaspokojenie których adwokat Goldring już poprzednio otrzymał 2600 dolarów. Ponadto tenże adwokat Goldring wiedząc, w jak rozpaczliwym stanie pozostawiają syndycy fabrykę i jakie zadłużenie mają według dem zatrudnionych przez nich robotników, żądał przy układzie na zebraniu wierzycieli specjalnego wynagrodzenia dla syndyków Krukowskiego 30.000 złotych i dla Glicensztajna 20,000 złotych. Zrozumiałą zatem jest rzeczą, że skoro pp. byli syndycy fabrykę prowadzili dla siebie, gdyż należności za robociznę i inne nie regulowali, a znacznej części obrotów, dokonywanych przez nich w imieniu firmy, do ksiąg nie zapisywali (według protokułu Izby Skarbowej nie wciągnęli do ksiąg handlowych dokonanego obrotu wysyłki towaru zagranicę na sęmę 849,793 złote 97 gr), że w takich warunkach przedsiębiorstwo nie jest w możności regulować słusznych pretensyj robotników, gdyż pp, syndycy łącznie z adwokatem Goldringiem właśnie na tej nędzy robotniczej i ich łzach usiłowali za wszelką cenę sami dojść „do grosza" w skromnej sumie kilkunastu tysięcy dolarów, pozostawiając firmę zadłużoną za czas ich urzędowania w sumie około 200.000 złotych."

Dziękując za umieszczenie powyższego sprostowania, kreślę się

z wysokiem poważaniem
Maurycy Tauman, Łódź
Juljusza 6/8.

Zgon ś. p. Władysława Kościelskiego

W przystępie silnego roztroju nerwowego wyskoczył z 3 piętra hotelu Bazar w Poznaniu i zabił się na miejscu ś. p. Władysław Kościelski właściciel Mirosławia i instytutu wydawniczego „Bibljoteka Polska"

S. p Władysław Kościelski urodził się w r. 1886 Był synem znanego polityka i literata Józefa Kościelskiego wyniósłszy z domu zamiłowanie literackie i posiadając uzdolnienie poetyckie napisał szereg drobniejszych utworów i wydał przekład „Fausta" Göethego W latach przedwojennych wydawał miesięcznik literacki "Muesion" utrzymany na wysokim poziomie. Również wydawnictwa założone przez zmarłego instytutu „Bibljoteka polska" nacechowane były troską o dobór literacki i poziom sztuki graficznej.

W dniu dzisiejszym opuszcza Łódź

Wojewoda Jaszczołt

(a) W dniu dzisiejszym opuszcza Łódź dotychczasowy Wojewoda p. Władysław Jaszczołt, który udaje się do Wilna dla objęcia stanowiska tamtejszego Wojewody

Wyjazd p. Wojewody Jaszczołta nastąpi dzisiaj o godz. 12.25 z dworca Łódź-Kaliska Odjeżdżającego Wojewodę żegnają delegacje społeczeństwa, a mianowicie sfer przemysłowych, kupieckich, rzemieślniczych, robotniczych itd. tudzież liczni przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych, samorządowych itp,

Teatr i sztuka

TEATR REWJI „JAR" (Kilińskiego 124)

Dziś w dalszym ciągu przebojowa rewja karnawałowa p. t „Wszystko dla gości" w 2 częściach 18 obrazach z gościnnym występem Loli Patroni. Pozatem udział biorą ulubieńcy łódzkiej publiczności A. Gronowski, I. Dziużyńska, Tartakowicz i inni.

Dyrekcja „Jaru", kierując się upodobaniem łódzkiej publiczności, od dnia 15 b. m. zmienia całkowicie zespół artystyczny, angażując ulubieńców Warszawy pod nowem kierownictwem artystycznem.

TEATR POPULARNY Ogrodowa 18.

Dziś o godz. 8.15 wiecz. powtórzenie wczorajszej premjery oryginalnej i ciekawej sztuki amerykańskiej w 3 aktach W. Pollocka „Znak na drzwiach".

Sztuką w reżyserji M. Winklera otrzymała całkowicie nową wystawę. Udział biorą: Hryniewicz Winklerowa, Bąkowska, Kosierадka, Pilarski, Górecki, Sawicki. Zięciakiewicz i inni. Dekoracje St. Białeckiego.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 11 do 2 i od 4 popołudniu,

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Egipska przenica

TEATR POPULARNY — Peppina
JAR — Wszystko dla gości
MELODRAM —

KINA

CASINO — Romeo i Julja
CAPITOL: -- Rasputin
MIMOZA —
CZARY — Gorączka złota Il Rango

GRAND-KINO — Halio Paryż Hallo Berlin
LUNA — Ja w dzień ty w nocy
CORSO — Miłość złoczyńcy Samotny orzeł
PAN — Tajemnice dworu Habsburgów
STYLOWY — Pożyczone szczęście
OŚWIATOWY—Noce bezsenne noce szalone

LUDOWY — Serce na ulicy
BAJKA — Dr. Jekyl i Mr. Hyde
RAKIETA — Kino nieczynne
PALACE — Gasnące płomienie
PRZEDWIOSNIE — Zwycięzca
SPLENDID:— 10 proc, dla mnie
ADRIA — Śpiew, całus dziewczyna
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

—:o:—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 13 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	
Gdańsk	173.30
Belgja	124,20
Holandja	358,65
Londyn	30,62
Nowy Jork	8,922
Paryż	34,86
Praga	26.42
Szwajcarja	172,30
Włochy	45,70
Czerwoniec	4,40

Obroty małe tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,92 — — Rubel złoty 4,75 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.32 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,59 Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 212,10 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 57,25
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109,00
4 proc. poż. inwestacyjna 104 00
5 proc. poż. konwersyjna 43,75
6 proc. poż. dolarowa 59 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (wpr)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 43,75
8 proc. L. Z. m. Łodzi 44.25
10 proc. m. Radomia 40.00
8 proc L. Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
41/2 proc. L. Z. ziemskie 37,00

Akcje:

Bank Polski	73,50
Lilpop	10,75
Stachowice	9,10

Dla pożyczek państwowych tendecja niejednolita dla listów zastawnych niejednolita Obroty akcjami małe.

Przez radjo

Łódź, 14 lutego 1933 r.

11,40 Przegląd prasy polskiej
11,50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej
11.58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień bieżący,
12,10 Płyty gramofonowe
13 20 Urz. kom. Pim.
15,35 Co i jak czytać z zakresu literatury
15,50 Wesoła marynarka płyty
16 25 Odczyt dla nauczycieli
16.40 Muzyka z Wilna
17,00 Muzyka polska z płyt
18.00 Muzyka lekka.
18,50 Rozmaitości
19.20 Wiadomości bieżące
19,25 Słuchowisko
19 45 Prasowy Dziennik Radjowy
20,00 Godzina muzyki wesołej
21,10 Wiadomości sportowe
21,20 Muzykę bułgarska
22,10 Kwadrans literacki
22,35 Muzyka taneczna
22,55 Urz. Kom. Państw
23,00 Muzyka taneczna

DYREKCJA PIOTRKOWSKIEGO TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIEJSKIEGO

stosownie do Rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dnia 27 października 1932 r. zawiadamia i wzywa Stowarzyszonych, pragnących skorzystać z konwersji, aby do dnia

5 marca b. r.

złożyli podania z wyszczególnieniem:

1. Nr. hypotecznego nieruchomości, 2. wysokości sumy, dysponowanej przez właściciela do uregulowania części zaległości gotowizną, 3. oraz dowodu uiszczenia sumy, równającej się nowej racie styczniowej 1933 r.

Po otrzymaniu tych danych Dyrekcja zadecyduje o możliwości i wysokości konwersji zaległości oraz o terminie ich amortyzacji.

ZAPRASZAMY WSZYSTKICh na

BIAŁY TYDZIEŃ

Koszule męskie od kolorowe z dwoma kołnierzami	2,95	Płótna od bieliźniane, pościelowe i stołowe	0,70
Kołnierzyki podwójne, sztywne, nowe fasony	0,40	Obrusy białe za sztukę rozm. 200 x 140 cm.	3,95
Koszule damskie	1,50	Obrusy kolorowe za sztukę rozmiar 200 x 140 cm.	4,55
Koszulki dziecinne	1,10	Serwetki deserowe za sztukę	0,28
Fartuchy damskie i dziecinne	0,50	Ręczniki żakardowe za sztukę	0,90
Poszewki haftowane	3,10	Ręczniki frotte kąpielowe za sztukę	0,80
Kapy hawtowane	8,50	Prześcieradła kąpiel. za sztukę	11,60
Prześcieradła	3,20	Firanki za metr	0,90

Skład zaopatrzony obficie
w płótna i wyroby

WIDZEWSKIE

OK Zwłaszcza marki o nieznanej dotąd najwyższej jakości. **OK**

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ RESZTEK;

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.

ROKICIŃSKA 54 Dojazd Tramwajami 10 i 16

zł 5000 poszukuje na [...] hipoteki na spłaty [...]gu rodzinnego, gospod[...]wo podmiejskie 12 m[...] ziemi budynki dobrze z[...]spodarowane
Bliższe szczegóły w [...]nistracji d iennika „Pr[...]

POTSZEBNA dziewczyn[...] dobremi rekomendacja[...] do wszystkiego
Zagajnikowa 36 parter [...]sińska

Potrzebny chłopi[...]
do praktyki na zecera
Zgłaszać się w admi[...]stracji „Prądu"

SKLEP
Kazimiery Zielonk[...]
Al. Kościuszki 37.
poleca: pończochy jedwab[...]ne, fildecos, skarpetki m[...]skie, pończochy dziecinn[...] reformy, rękawiczki wełn[...]ne, swetry i pończochy. [...] na bardzo przystępna [...] przyjmuje pończochy d[...] reperacji.

Place
przy ul. Pabjanickiej 1[...]snej położone, różnej w[...]kości do sprzedania. T[...]waj na miejscu.
Otton Krause, Łódź, Pab[...]nicka 47 telefon 148-46.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11.
Telefon 137-43
Choroby skórne wenery[...]ne i moczopłciowe
godz. przyjęć 9.30—11 [...] — 7.30 po poł.

INSTRUMENTY muzyc[...]ne najtaniej sprzedaje p[...]cownią instrumentów m[...]zycznych Feliksa Boniew[...]cza, Łódź, ul. Targowa [...] dla szkół, nauczycieli i [...]czni ustępstwo.

KINOTEATR
STYLOWY
dawniej „RESURSA"
Al. Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Wielka epopea miłosna z czasów wojny światowej p. t.

Wiktorja i jej huzar

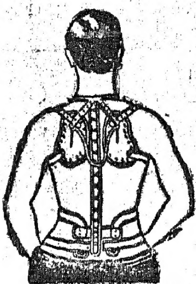
to kalejdeskop słuchowy i wzrokowy, najpiękniejszego i najgłośniejsze go filmu świata. W rolach głównych: Iwan PETROWICZ Greta THEIMER i Ernest VEREBES. Porywająca akcja filmu toczy się na Węgrzech, w Rosji carskiej Japonji i w Rosji sowieckiej

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy

Następny program:
Noc w Grand Hotelu
Początek seansów w sob[...] niedziele i święta o godzin[...] 3 pp. w dni powszednie godz. 5 popołudniu
Aparatura dźwiękowa „PHILIPS"

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

Piotrkowska 119



Sztuczne nogi, ręce, gorsety na gruźlicę i skrzywienie kręgosłupa, wszelkie aparaty ortopedyczne, wkład i na stopy pła skie podług odlewu gipsowego lekkie z duz-aluminium.



DR. J. LUBICZ I V. ŠIMONOVIĆ
tel. 231-81.

Kto cierpi na przepuchlinę, powinien nosić odp[...]wiedni i dobrze zrobiony pasek

Pracownia ortopedyczna
istniejąca od 1886 r.



ST. LEWIŃSKA, ŁÓDŹ, ul. Nawrot 30

Wyrabia paski rupturowe wszelkiego r[...]dzaju i w różnych gatunkach dla mężczyzn kobiet i dzieci. Opaski damskie wykon[...] podług wymagań Sz. P. T. lekarzy. pooperacyjne, elastyczne, podtrzymuj[...] przeciw obwisłości, urabiające figurę [...] Prostotrzymacze, gorsety a la „HESSINGA" wkładki sprężynowe na płaskie stopy. „Elast[...] Supensorja — Patent: Bandaż zreform[...] przeciw żylakom, gruczołom dl[...] nogu — wania i uszczuplenia zgrubiałej [...]

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp T. Czajewski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodz Al. Kościuszki 4[...]